

Dawka mediów

Dziesiątki, setki, tysiące informacji. Docierają do nas różnymi drogami. Coraz szybciej, przez całą dobę. Informacje zwyczajne, ważne, z ostatniej chwili. Fascynujące, nieprawdopodobne, sensacyjne. Głównym składnikiem dawki mediów są fragmenty informacji rzeczowych.

Nowy obowiązek

Lekarze i dentyści prowadzący prywatną praktykę będą musieli wykupić ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej. To koszt kilkuset złotych rocznie. Do tej pory obowiązek zaopatrzenia się w polisę na wypadek błędów w sztuce mieli lekarze przyjmujący pacjentów ubezpieczonych w NFZ oraz pracujący w szpitalach, które mają kontrakt z funduszem. Zgodnie z wchodzącym w życie rozporządzeniem ministra finansów, muszą je mieć także ci, którzy przyjmują pacjentów w prywatnych gabinetach.

Konieczności ubezpieczania się lekarze nie kwestionują, przeciwnie. – *Kiedy zdarza się potknięcie, błąd, przewinienie – jakkolwiek tego nie nazwiemy – dla lekarza ważnym jest, aby był od takich zdarzeń ubezpieczonym – mówi Katarzyna Strzałkowska, rzeczniczka Naczelnej Izby Lekarskiej. Zwraca przy tym uwagę na dyskusję, czy lekarze posiadający umowy o pracę powinni zawierać dodatkową polisę, skoro za szkody wyrządzone przez nich odpowiada ich pracodawca. – W opinii prawnej ministerstwa zdrowia ten obowiązek będzie dotyczył jedynie lekarzy „świadczących usługi dla ludności”, czyli dla pacjentów przychodzących z zewnątrz do praktyki lekarskiej – tłumaczy.*

[Sprawę tę reguluje rozporządzenie z dnia 26 kwietnia 2010 r. (Dziennik Ustaw nr 78, poz. 515) – dop. A.P.]

WWW.WP.PL

Tylko w Poznaniu

Żaden ośrodek w Europie nie ma tak nowoczesnych urządzeń do dializ, jakie od lipca zaczną pracować w Poznaniu. Światowa premiera aparatury odbyła się kilkanaście dni temu w Sztokholmie, a Wielkopolanie będą pierwszymi pacjentami, którzy sprawdzą tę supertechnologię.

– *Innowacyjność tych aparatów polega na lepszym oczyszczeniu krwi ze związków toksycznych. Pacjent, który będzie dializowany nawet przez kilkanaście lat, uniknie skutków ubocznych, jakie wywołuje dializa standardowa – informuje Jacek Dembiński, specjalista ds. wdrożeń Fresenius Medical Care Polska. Nowoczesne sztuczne nerki staną w POSUM-ie przy Alejach Solidarności. Chory z niewydolnością nerek dializowany jest co drugi dzień. To ratuje życie, ale ma też niepożądane działanie uboczne. Chorzy nabawiają się nowych, często poważnych schorzeń, m.in. układu krążenia. Najnowsze urządzenia oszczędzą im takich powikłań. Pacjenci rzadziej będą zapadać na choroby metaboliczne, a ich serce będzie lepiej chronione. Lepsza kondycja oznacza dla chorych większe szanse na przeszczep nerki.*

Na świecie i w Polsce systematycznie rośnie liczba dializowanych osób, ponieważ przybywa ludzi z przewlekłą niewydolnością nerek. Głównymi przyczynami tego ciężkiego schorzenia, na które nie wymyślono niczego lepszego od dializy i przeszczepu nerki, jest cukrzyca i wysokie ciśnienie krwi. Mogą je również wywołać inne choroby – miażdżyca, zakażenia, kamica nerkowa, wrodzone anomalie dróg moczowych. W Polsce stale dializuje się 15 tysięcy osób.

DANUTA PAWLICKA
POLSKA. GŁOS WIELKOPOLSKI

Bezprawne opłaty

Najwyższa Izba Kontroli sprawdziła, jak działa system opieki nad matką i noworodkiem w szpitalu i dopatrzyła się wielu błędów, a także łamania przepisów – pisze *Rzeczpospolita*. Takim bezprawnym działaniem jest pobieranie pieniędzy za znieczulenie „na żądanie” przy porodzie i lepsze warunki pobytu w szpitalu. NIK stwierdziła, że działa się to w ośmiu z 43 skontrolowanych szpitali. Za znieczulenie na żądanie trzeba zapłacić od 300 do 660 zł. Za sale o podwyższonym standardzie od 100 do 250 zł za dobę. Izba uznała, że pobieranie takich opłat jest sprzeczne z konstytucją i ustawową zasadą równego dostępu do świadczeń zdrowotnych.

Z oceną NIK zgadza się Ministerstwo Zdrowia. – *Jakiegokolwiek opłaty pobierane w szpitalach od osób ubezpieczonych są bezprawne – powiedział gazecie rzecznicz resortu Piotr Olechno. Przyznał także, że szpitale często szukają luk prawnych, np. twierdzą, że kobieta płaci nie za znieczulenie, ale za dodatkową opiekę anestesjologa.*

Kontrowersje budził również sposób ustalania kwot. W szpitalu w Wejherowie wielkość opłat indywidualnie uzgadniano między pacjentkami a lekarzami z anestezjologii i intensywnej terapii, prowadzącymi indywidualne praktyki lekarskie. W tej sprawie NIK zawiadomiła prokuraturę. Jedyne opłaty, jakie szpitale mogą pobierać na podstawie obowiązujących przepisów, to koszty dodatkowej opieki pielęgnacyjnej, sprawowanej przez osobę bliską, np. za fartuch dla męża obecnego przy porodzie – podkreśla NIK.

WWW.WP.PL

Pacjenci z paszportami

W stolicy coraz chętniej leczą się pacjenci z zagranicy. Korzystają głównie z prywatnych klinik i za usługi płacą z własnej kieszeni. Najczęściej przyjeżdżają do dentystry i ortopedy. – *Liczba cudzoziemców korzystających z usług naszego szpitala rośnie z miesiąca na miesiąc – przyznaje Bartosz Maciejewski, rzecznicz firmy Medicover w Wilanowie. Ta prywatna placówka najwięcej pacjentów ma m.in. ze Szwecji, Anglii i Belgii.*

– *Turystyka medyczna w naszej lecznicy dopiero się rozwija. Sporą popularnością cieszą się zabiegi ortopedyczne, m.in. wymiana stawu biodrowego, a także program badań*

Andrzej Piechocki

diagnostycznych pozwalający w ciągu 12 godzin przeprowadzić szczegółową ocenę stanu zdrowia – informuje Maciejewski.

Sporo obcokrajowców leczy się w Międzynarodowym Centrum Słuchu i Mowy w Kajetanach (co piąty pacjent jest z zagranicy). A z danych brytyjskiego NHS (to odpowiednik polskiego NFZ) wynika, że sporo Anglików przyjeżdża do Warszawy, by niemal od ręki zoperować żyłki. Na taki zabieg w Anglii trzeba czekać nawet pół roku.

Zagraniczni pacjenci trafiają także do Centrum Zdrowia Dziecka. – Rocznie leczy się u nas około 15 osób, głównie z krajów Europy Środkowo-Wschodniej – podkreśla Paweł Trzcziński z CZD. – Zazwyczaj korzystają z zabiegów chirurgicznych, kardiologicznych i neurologicznych – wymienia. Na pacjentów „z importu” stawia także prywatna klinika ortopedyczna Carolina Medical Center. – Przygotowujemy właśnie kampanię skierowaną do chorych z zagranicy – mówi Danuta Milanowska z lecznicy.

W stolicy powstały nawet agencje turystyki medycznej. Specjalizują się w organizowaniu zabiegów pacjentom z zagranicy. Proponują miejsce w klinice, nocleg w hotelu, przelot i opiekę rezydenta. Cudzoziemcy chętnie leczą też w stolicy zęby. – Mamy pacjentów niemal ze wszystkich krajów Unii Europejskiej, a także z Australii i Stanów Zjednoczonych – mówi Agnieszka Kijewska z Villa Nova Dental Clinic.

Czy najazd obcokrajowców może utrudnić warszawiakom dostęp do lekarzy? – Nie sądzę. Na przyjazdy będą decydować się raczej pojedyncze osoby – mówi Andrzej Sokołowski, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szpitali Niepublicznych. – Szturmu na polskie szpitale się nie obawiam, bo ich ocena za granicą jest różna.

EWA ZWIERZCHOWSKA
ŻYCIE WARSZAWY

Znika jeden SOR

Z mapy Poznania znika całodobowy ostry dyżur w szpitalu MSWiA. Dotychczasowych pacjentów tej lecznicy przejmą pozostałe Szpitalne Oddziały Ratunkowe (SOR). Zmiany, które zaczną obowiązywać już od września, uderzą przede wszystkim w chorych oczekujących na szybką pomoc.

– Każdy szpital ma prawo startować do nowego kontraktu lub nie startować. I my jako jednostka biznesowa zdecydowaliśmy o rozwiązaniu umowy bez podania przyczyny – mówi Przemysław Daroszewski, dyrektor szpitala MSWiA w Poznaniu. Za kilkanaście dni ta placówka zostanie wyrejestrowana z wielkopolskich szpitali udzielających świadczenia w systemie ratownictwa. Dla Waldemara Kaźmierczaka, który zgłosił się na SOR do Szpitala im. Strusia w Poznaniu, oznacza to wydłużenie się kolejki. – Pół roku temu trafiłem tutaj ze złamaną ręką i czekałem ponad trzy godziny, bo przyjmowali przede mną pobitych pijanych oraz ludzi z udarami. To jak będzie po tych zmianach? – pyta retorycznie.

Może strach pacjentów jest na wyrost? Podczas spotkania w Wydziale Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, gdzie wypłynął problem SOR-ów, takiego niepokoju nie było widać. Dyrektorzy szpitali z Poznania i powiatu wstępnie zaakceptowali nowe rejony operacyjne, jakie niebawem przypadną im w udziale. Rejonizacja dotyczy karettek pogotowia, a nie pacjentów, którzy mają wybór lecznicy. W praktyce nie będzie różowo. – Jeżeli szpital się zakorkuje, to nie będziemy wieść chorego tam, gdzie chce, tylko tam, gdzie będzie miejsce – mówi jeden z ratowników, który z praktyki wie, jakie bywają kłopoty.

Najgłośniejszemu protestuje Szpital Wojewódzki w Poznaniu, który przejmie większość pacjentów po szpitalu MSWiA. Na razie dyrektorzy ostro krytykują nowy podział rejonów. Także pozostałe placówki nie ukrywają powodu swego niezadowolenia.

DANUTA PAWLICKA
POLSKA. GŁOS WIELKOPOLSKI

Zastrzeżenia NIK

Szpital Przemienienia Pańskiego w Poznaniu broni się i atakuje. Najwyższa Izba Kontroli sprawdziła, jak placówki medyczne w całym kraju realizują badania kliniczne. W Poznaniu zbadano właśnie szpital przy Długiej. NIK miała wiele uwag.

Według NIK w tej placówce za badania kliniczne płacono z publicznych pieniędzy, choć koszty powinny ponosić firmy farmaceutyczne. Ponadto przy badaniach korzystano z leków przeterminowanych o nawet 10 lat. Nie przestrzegano także ustawy o zamówieniach publicznych. Dyrektor poznańskiej delegatury NIK Jan Kołtun mówi jednak, że najgorzej było z badaniami klinicznymi. – Dyrekcja nie знаła rozmiaru badań klinicznych prowadzonych na terenie szpitala. Nie wiedziała, w jaki sposób wykorzystywany jest majątek szpitala, sprzęt, jakie osoby brały w tym udział. Co więcej, lekarze, wykorzystując majątek szpitala, pracowali na zlecenie firm farmaceutycznych i prowadzili badania – wyjaśnia.

Po publikacji raportu dyrekcja szpitala zwołała konferencję prasową. Dyrektor Jan Talaga mówił, że zarzuty NIK są bezpodstawne. Jak tłumaczył, w Polsce nie było odpowiednich przepisów mówiących, jak realizować takie badania. Dodał, że przeterminowane leki na pewno nie były podawane pacjentom. Władz szpitala bronił też kardiolog profesor Stefan Grajek na co dzień pracujący w szpitalu. – Czujemy się poszkodowani tą nieprzychylną kontrolą, a najbardziej niezrozumiałe jest nieprzyjmowanie żadnych racji i argumentów z naszej strony. Z naszej strony jest grono wybitnych pracowników nauki, z drugiej urzędnik, który nie przyjmuje żadnych argumentów i mówi „nie, bo nie” – wyjaśnia.

NIK o sprawie poinformowała Ministerstwo Zdrowia. Według naszych informacji szpitalem zajmuje się już ABW i prokuratura. Dyrekcja szpitala podkreśla jednak, że nie ma sobie nic do zarzucenia.